



# Instruktor

Miesięcznik Chorągwi Stołecznej ZHP



# Służba – taki ogólny szczegół

Dosyć szybko minął kolejny rok. Był wprawdzie intensywny, ale przed nami nie mniej absorbujący. Czekają nas zjazdy sprawozdawcze w hufcach, najprawdopodobniej dwa Zjazdy ZHP, Zlot Kadry, jak co roku Wędrownicza Watra o akcji letniej i zimowej chyba nie muszę wspominać. W Chorągwi Stołecznej obchodzone będzie święto 50-lecia nadania imienia Bohaterów Warszawy, w iluminacji nastąpiła zmiana na funkcji Komendantki Szkoły. Pewnie mógłbym jeszcze kilka wydarzeń zapowiedzieć, ale nie o to chodzi. Chciałem tym wstępem przypomnieć o czymś, co bardzo często umyka nam w naszej codziennej gonitwie zwanej życiem – o naszej służbie instruktorskiej. Zazwyczaj jest to dla nas tak naturalne, że pewne projekty wynikające z pełnionych przez nas funkcji po prostu są do zrobienia i nie potrafimy się za nie docenić. Zwykle, kiedy już jakiś zakończymy odczuwamy chwilową ulgę, satysfakcję, motywację. Nie jest łatwo oceniać samych siebie. Z reguły z łatwością robimy to w stosunku do innych. Zachęcam jednak do spróbowania refleksji nad sobą i swoją pracą. Może okazać się, że wnioski będą dla nas zaskakujące. Lecz wróć do oceniania innych. Czasem podoba nam się jakaś inicjatywa, która zasłużyła na duże uznanie w naszych oczach. Dobrze byłoby to powtórzyć, zapamiętać, a może nieco udoskonalić. Za każdą taką inicjatywą stoją konkretni ludzie. Niejednokrotnie tak ukryci za atmosferą i efektami samego wydarzenia, że nie zostaną przez nas dostrzeżeni. Dlatego kilka lat temu w ZHP stworzono plebiscyt pod nazwą „Niezwyczajni”, żeby wyróżnić tych instruktorów i drużynowych, którzy rzeczywiście na to zasłużyli. Wprawdzie etap zgłoszeń w tegorocznej edycji już się zakończył, lecz obecnie trwa etap nominacji do etapu finałowego. 7 lutego 2017 r. opublikowana zostanie lista wybranych, na których będziemy mogli oddać swoje głosy. Zachęcam do głosowania na przedstawicieli Chorągwi Stołecznej w tym plebiscycie. W ten sposób będziemy mogli realnie podziękować im za ich wysiłek i wkład pracy w całokształt działalności naszej chorągwi. Selekcja spośród zgłoszeń jest niezwykle drobiazgowa. Dlatego wybrane osoby do konkurencji finałowej musiały rzeczywiście „zabłysnąć” w minionym roku efektami swojej pracy. Dlatego warto na nie zagłosować. Zwycięstwo i statuetka Niezwyczajnej/go z pewnością będą motywująco działać na laureata do kontynuowania dzieła albo do podejmowania nowych wyzwań.

hm. Tomasz Dudewicz  
Redaktor naczelny

---

## Wydawca

Chorągiew Stołeczna ZHP  
im. Bohaterów Warszawy  
ul. Piaskowa 4, 01-067 Warszawa  
tel. 22 621 65 14,  
E-mail: [stoleczna@zhp.pl](mailto:stoleczna@zhp.pl)  
[www.stoleczna.zhp.pl](http://www.stoleczna.zhp.pl)

## Kontakt do redakcji:

E-mail: [redakcja@stoleczna.zhp.pl](mailto:redakcja@stoleczna.zhp.pl)

## Zespół redakcyjny

### Redaktor naczelny:

Tomasz Dudewicz

### Redakcja:

Zofia Walkiewicz, Magdalena Michalak,  
Kasia Cackowska, Katarzyna Kanar,  
Karolina Kunicka, Ela Sendecka,  
Tomasz Śledziwski, Mateusz Wnuk

### Skład:

Tomasz Śledziwski

# Spis treści

2	Służba – taki ogólny szczegół
3	Spis treści
4	Stopklatka stwarza duże możliwości
6	Bard „Solidarności” – Przemysław Adam Gintrowski
7	Drużynowy też się bawi
8	Instruktorskie lektury - gdzie szukać inspiracji?
10	„Radosny patriotyzm” – czym on dla nas jest?
11	Trudno uczyć o tym w szkole
12	Reforma oświaty – szansa i wyzwanie
14	Rozwój instruktorski
16	NIE dla kadry wspierającej

---

## Współpraca:

Dawid A. Kiljański





## Stopklatka stwarza duże możliwości

fot. Kacper „Wołoś” Wołodko, konferencja „Update”

Temat Rady Chorągwi dotychczas nie był poruszany na łamach „Instruktora”. Dlatego od dłuższego czasu myślałem o takim artykule. Tym razem jest konkretny powód, żeby podjąć temat. Po raz pierwszy, odkąd pamiętam Rada Chorągwi organizuje konferencję instruktorską. Na ten temat (jeszcze przed terminem konferencji), a także inne związane z pracą tej władzy chorągwi rozmawiam z jej Przewodniczącą – hm. Joanną Nurek.

Rada Chorągwi to taka władza, która prawdopodobnie owiana jest największą tajemnicą, jeśli chodzi o przedmiot jej działań. W statucie jest zapis o decydowaniu w najważniejszych sprawach chorągwi. Czym są takie sprawy w przypadku Stołecznej?

Rozmawiamy o sprawach bieżących, ale ważnych, którymi żyje chorągiew. Są one różne, od podatków po podsumowanie akcji letniej, co miało miejsce podczas ostatniego spotkania. Staramy się, żeby w całym tym biegu i dynamice wydarzeń nie przeoczyć czegoś istotnego. Rada Chorągwi ma taką możliwość, żeby w pewnym momencie powiedzieć: „Stop! Zatrzymajmy się na chwilę i zastanówmy się nad tym”. Staramy się spojrzeć na sprawę z szerszej perspektywy i nakreślić ją Komendzie Chorągwi, która zazwyczaj zmagają się z mnóstwem spraw o charakterze zarządczym, gdzie zawsze coś się dzieje i czasem brakuje przestrzeni na refleksję nad dalszymi konsekwencjami tego, co robimy z perspektywy innej strony. My mamy na to więcej czasu, możemy spokojniej podejść do problemu i przekazać Ko-



hm. Joanna Nurek

mendzie nasze spostrzeżenie.

**Rada Chorągwi niewątpliwie pozytywnie zaskoczyła grono instruktorskie, podejmując się organizacji Konferencji programowej UPDATE. Czy będzie to jednorazowa akcja tego typu, czy może początek pewnego rozdziału w historii chorągwi?**

Chcielibyśmy organizować taką konferencję w odstępach rocznym albo dwuletnim (nad tym jeszcze się zastanawiamy). Poruszane tematy nie dotyczą aktualnych problemów harcerstwa, lecz, chcąc spojrzeć szerzej, pochylamy się nad aktualnymi problemami ogólnospołecznymi. Dlatego taki odstęp czasowy pozwoli nam na określenie aktualnych trendów i odpowiedzieć na nie jak organizacja wychowawcza może przyczynić się do poprawy tych problemów. Bardzo często te problemy nie znikają, a pojawiają się kolejne. Dlatego chcemy, żeby była to impreza cykliczna, która pozwoli nam na bieżące podejmowanie działań w sprawach nurtujących dzisiejszy świat.

**Czy działaniami takimi jak konferencja Rada jako jedna z władz chce zbliżyć się do grona instruktorskiego?**

Intencją, która przyświeca nam i towarzyszy w trakcie organizowania konferencji, jest tworzenie wspólnoty chorągwi. Natomiast celem konferencji jest wzmacnianie poczucia odpowiedzialności u instruktorów za wychowanie we współczesnym świecie. Musimy się zastanawiać nad tym, w jakim kierunku wychowywać, na jakie problemy reagować w danym momencie.

**Odpowiedzią na jakie potrzeby środowisk jest konferencja UPDATE?**

Nasze działania oparliśmy o własne spostrzeżenia i dostępne materiały. Sprawy, o których chcemy rozmawiać, nie są żadną tajemnicą, natomiast instruktorzy w hufcach zazwyczaj reagują na bardziej przyziemne potrzeby dotyczące ich środowisk, poza tym mają własne życie pozaharcerskie i brak czasu może sprawiać, że nie mogą podjąć takich działań. Tą konferencją chcemy im stworzyć taką możliwość. Podczas konferencji będziemy poruszać cztery tematy: Migracja – w spojrzeniu dwustronnym. Nie tylko nad tematem obcokrajowców przyjeżdżających do Polski, ale także wielu polskich harcerzy migrujących do innych krajów. Zdrowy styl życia – dyskusja nad problemem chorób spowodowanych niewłaściwym odżywianiem, brakiem ruchu i podobnymi, gdyż badania społeczne naświetlają nam, że wskaźniki otyłości wśród polskich dzieci są jednymi z najbardziej dynamicznych w Europie. Rynek pracy – mnie osobiście ten temat zainteresował na przykładzie własnego miejsca zatrudnienia. Wiemy, że coraz częściej trudno o dobrych pracowników. Często młodzi ludzie mają wygórowane wymagania, w zamian nie oferując adekwatnej efektywności własnej. To jest przestrzeń do dyskusji na temat, jak harcerstwo może uformować ludzi przygotowanych do bycia kompetentnym pracownikiem. Ostatni temat, jaki chcemy poruszyć to szeroko pojęta ochrona środowiska i wpływ człowieka na środowisko naturalne. Obecna ingerencja ludzi w środowisko nie powinna pozostawać bez działań ze strony harcerzy.

**Czym dla Ciebie jest funkcja Przewodniczącej Rady Chorągwi Stołecznej?**

Rada Chorągwi Stołecznej jest zbiorem szczególnych osób, z których każda reprezentuje jakąś mądrość. Bardzo sobie cenię, że od każdej z tych osób mogę się czegoś nauczyć i dlatego swoją rolę traktuję jako rolę organizatorki pracy operacyjnej. Każda z tych siedmiu osób ma inne spojrzenie na świat i moją rolą jest umożliwienie im zaprezentowania tych spojrzeń. Nie mam poczucia, że powinnam jakoś światło przewodniczyć, ale umożliwić najbardziej efektywną pracę innym oraz we właściwym kierunku zebrać i podsumować te działania.

**Czy Wasza działalność jest kontynuacją zarządzania Rady poprzedniej kadencji, czy nastąpiła znacząca zmiana?**

Mam poczucie, że jesteśmy zupełnie inną Radą niż poprzedni jej skład. Nasi poprzednicy w połowie kadencji doświadczyli zmiany komendy i komendanta chorągwi, więc łatwo nie mieli, ale także mam wrażenie, że było ich dwa razy więcej niż nas. My swoje działania kierujemy w stronę tej stopklatki, która daje nam możliwość przedyskutowania pewnych spraw i późniejszego zaprezentowania efektów dyskusji Komendzie Chorągwi.

**Czy Wasze działania są inicjowane przez Komendę Chorągwi?**

Zdarza się tak, ale nie zawsze. Przykładem takiego działania jest oddelegowanie jednego z członków Rady – Marcina Józwiaka do prac przy postępowaniu przetargowym sprzedaży Cypla Czerniakowskiego. Wiem, że Komisja Rewizyjna także współpracuje z Komendą w tej sprawie. Myślę, że jest to dobry przykład kooperacji władz chorągwi dla wspólnej sprawy. To jedna z kilku takich spraw, ale jest najbardziej charakterystyczna i istotna do zobrazowania takiej współpracy.

**Jakie są plany Rady Chorągwi na najbliższy czas?**

Najbliższy plan już poruszyliśmy wcześniej i będzie to Konferencja UPDATE, której efekty mam nadzieję spłyną do hufców i coś będzie się działo w tych tematach. A jeśli chodzi o dalsze prace Rady, to nie wynikają one z planu, ale z bieżących spraw, które ciągle się pojawiają, a my nad nimi dyskutujemy. Staramy się oczywiście nie dyskutować dla dyskusji, ale chcemy, by efektem zawsze były konkretne działania. Często też pochylamy się nad propozycjami kluczowych dokumentów wypływających z prac Rady Naczelnej i Zespołu „Opcja zero”. Staramy się odnieść do ich merytoryki, sygnalizując nasze uwagi. Reasumując, nasza praca polega na reagowaniu na bieżące, ważne sprawy w chorągwi, ale także na realizowaniu takich pomysłów jak na przykład Konferencja UPDATE. Lubimy też wracać do spraw, które podjęliśmy w przeszłości, i sprawdzać, czy nasze działania przyniosły pozytywną i oczekiwaną zmianę.

**Dziękuję za rozmowę.**



hm. Tomasz Dudewicz

# Bard „Solidarności” – Przemysław Adam Gintrowski

20 października minęła 4. rocznica śmierci Przemysława Gintrowskiego, jednego z wybitniejszych polskich artystów, o którym mówi się stosunkowo mało. Warto o nim wspomnieć. Kim był, czym się zasłużył, a może co wspólnego ma z harcerstwem?

Urodził się 21 grudnia 1951 roku w Stargardzie Szczecińskim. Mieszkając później w Warszawie, należał do I Warszawskiej Drużyny Harcerskiej, znanej wówczas jako „Czarna Jedyńka”. Od tamtego czasu był zdecydowanie wrogo nastawiony do ustroju panującego wtedy w Polsce. W swoim Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Reytana był współzałożycielem Harcerskiej Rozgłośni Muzycznej. Zapewne mało kto z nas o tym wie, że coś takiego istniało. Działał prężnie, rozwijając przy tym swoje umiejętności.

Jeśli ktoś już kojarzy Przemysława Gintrowskiego, to pewnie zna też Jacka Kaczmarskiego czy Zbigniewa Łapińskiego. Razem z nimi stworzył trio, które skomponowało i wykonało pierwszy swój poetycki program zatytułowany „Mury”. Tytułowa piosenka została ogłoszona nieformalnym hymnem „Solidarności”. Dzisiaj możemy ją znaleźć w śpiewnikach harcerskich. Była symbolem walki z reżimem, który wówczas panował.

Gintrowski w latach 80., kiedy wstrzymał swoją pracę wraz z Kaczmarskim i Łapińskim, nawiązał pracę z Krystyną Jandą oraz tworzył muzykę do wielu filmów i seriali.

Po upadku komunizmu w 1989 roku, trio znowu zaczęło wspólnie grać, lecz nie na długo. Po paru latach Jacek Kaczmarski wyemigrował do Australii, a Przemysław Gintrowski ponownie zajął się nagrywaniem muzyki do filmów. Można uznać, że po zmianie ustroju ich muzyka przestała robić na ludziach szczególne wrażenie. Wcześniej zachęcali oni do buntu i walki, a wtedy stało się to po prostu mało potrzebne.

Nietrudno stwierdzić, że Gintrowski i Kaczmarski byli prawdziwymi przyjaciółmi. Kiedy Jacek Kaczmarski dowiedział się o swojej chorobie – raku przełyku, jego przyjaciel zaczął brać udział we wszystkich koncertach charytatywnych, jakie tylko były organizowane, aby go wesprzeć. Był przy nim cały czas. Kaczmarski walczył do samego końca, bardzo chciał w przyszłości wrócić do tego, co kochał najbardziej, czyli do muzyki.

Kiedy stracił swojego przyjaciela, został wykładowcą w Warszawskiej Szkole Filmowej. Jego ostatni koncert odbył się 1 marca 2012 roku, w IPN-ie „Przystanek Historia” w ramach obchodów Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych.

Zmarł 20 października 2012 roku, pogrzeb odbył się 29 października i został on pochowany na cmentarzu rodzinnym na Wilanowie.

W takim razie kim był Gintrowski? Można powiedzieć, że niesamowicie utalentowanym i wrażliwym człowiekiem. Ten, kto chociaż na trochę dłuższą chwilę zapoznał się z jego twórczością, może mi przyznać rację bez wątpliwości. Poezja, jaką przedstawiał piosenką płynęła prosto z serca, z uczuć, ze świadomości. Była

to wielka nauka historii. Zapewne tworzenie muzyki do filmów nie było jego marzeniem, a jego ambicje były większe.

Dlaczego warto spędzić z jego twórczością trochę więcej czasu? Nauka historii, to przede wszystkim. Ale wydaje mi się, że wrażliwość, z jaką ją przekazywał, była wyjątkowa. Zmusza do przemyśleń i głębszej interpretacji.

Dlaczego postanowiłam o nim napisać? Od dłuższego czasu twórczość Gintrowskiego, Kaczmarskiego i Łapińskiego jest mi bardzo dobrze znana. Chciałam przytoczyć w tym artykule osobę, o której mało się mówi, a jest ona jak najbardziej kimś, o kim należy pamiętać. Bard „Solidarności” to bardzo poważne określenie, ale najczęściej kojarzone z Jackiem Kaczmarskim. Warto pamiętać, że Przemysław Gintrowski również nim był. To oni ukształtowali u poprzedniego pokolenia patriotyczną postawę. Bez wątpliwości byli wybitnymi Polakami.

Poezja śpiewana – coś, co dla młodzieży istnieje tylko w szkole na lekcjach języka polskiego. Jako instruktorzy, starajmy się wskazywać naszym podopiecznym również autorytety muzyczne. Wszyscy doskonale wiemy, że muzyka to teraz najpopularniejszy element poznawania świata i wartości, jakie się w nim zawierają. Dlatego wskazujemy czy też sugerujemy im odpowiednią ścieżkę, jaką warto się kierować.

„Starajcie się zostawić ten świat choć trochę lepszym, niż go zastaliście”

*gen. Robert Baden-Powell*



Koncert artysty w Cytadeli Warszawskiej, 16 maja 2009

Autor: Piotr Kosela, źródło: Wikipedia



pwd. Katarzyna Kanar

# Drużynowy też się bawi

Znacie te słowa? Hasło powtarzane na każdym kursie i warsztatach, szczególnie jeśli dotyczą one metodyki wychowawczej. Jedną z kluczowych zasad dobrej zbiórki, bo przyznacie sami, jeśli drużynowy też się bawi wtedy przybocznicy więcej się uczą a zuchy bardziej angażują.

Jeśli zdarza mi się rozmawiać z drużynowymi o planowaniu pracy gromady i doborze cykli sprawności zawsze namawiam ich aby kierowali się zainteresowaniami i to nie koniecznie zuchów ale przede wszystkim swoimi i przybocznymi. Jeśli czymś się interesujemy, mamy jakieś hobby czy pasję wtedy możemy pochwalić się wiedzą w danej dziedzinie. Posiadamy w domu różne rekwizyty, w sam raz do wykorzystania podczas zbiórki i najważniejsze - opowiadamy o tym temacie z większym zaangażowaniem, pasją i swoistym błyskiem w oku.



Świetnie jeśli czymś się interesujemy i mamy na to czas ale co w sytuacji gdy na pytanie o pasję odpowiadamy „moim hobby jest harcerstwo”? Pół biedy jeśli taka wypowiedź to pewien skrót myślowy i kryje się za nim, np. praca z ludźmi, kształcenie, zabawa i wychowanie dzieci, turystyka, przyroda, puszczaństwo, survival, zarządzanie projektem, kreowanie wizerunku w Internecie, itp. Niestety, niejednokrotnie spotykam się z tym, że jako drużynowi nie dostrzegamy i nie doceniamy wszechstronności, którą działanie w harcerstwie w nas rozwija. Po pierwsze nie umiemy nazwać zdobywanych w organizacji umiejętności, po drugie nie

potrafimy się nimi chwalić i tym samym zareklamować tego co robimy a po trzecie będąc skupionymi na świetnym działaniu gromady zapominamy o własnym rozwoju.

Rozumiem, że w natłoku obowiązków szkolnych i domowych poświęcenie się gromadzie, opracowanie planu pracy, przygotowanie zbierek, praca z kadrą oraz odprawy w namiestnictwie, szczepie czy hufcu to aż nad to. Ale czy na pewno?



Druhno i Druhu, czy pamiętasz o nieustannym rozwijaniu siebie? Doskonalisz się? Uczysz się języków obcych? Chodzisz na zajęcia teatralne czy sportowe? Należysz do Oazy lub grupy formacyjno-modlitewnej? Jeździsz na harcerskie i poza harcerskie formy szkoleniowe? Kiedy ostatnio zdobyłeś jakąś sprawność? Czy aby nie na ostatnim Twoim obozie harcerskim, na którym wystąpiłeś w roli uczestnika? **Czy działasz w grupie rówieśniczej? Przecież drużynowy też się bawi!**

Choć nie przeczę, jest to wykonalne aby w prowadzonej przez nas jednostce znaleźć miejsce na samorozwój jednak nie każdy ma w sobie tyle świadomości i samodyscypliny. Poza tym bardziej naturalnie jest działać z rówieśnikami. Czerpać od nich inspiracje, motywację i co tu dużo kryć wspólnie przeżywać przygody troszkę inne od zdobycia Kubusiowego Bieguna Północnego czy odnalezienia zagubionego zielnika Paszczaka. To poprzez pracę w namiestnictwie, kręgu instruktorskim czy drużynie wędrowniczej powinniśmy uczyć się pracować nad sobą. Rozpisanie odpowiedniej próby na stopień wędrowniczy czy instruktorski, udział w projektach na poziomie dzielnic i miasta a nie tylko szkoły zdobywamy nieocenione doświadczenia, które już zawsze będą procentowały.

Gdy wymyślałam najdziwniejsze punkty do zamierzeń na kolejne stopnie, mój brat zawsze powtarzał „Pamiętaj, próba dla życia, nie życie dla próby”. I z takim przesłaniem **aby harcerstwo było uzupełnieniem Waszego pomysłu na siebie, drogą do zamierzonego celu** a nie celem samym w sobie chciałabym Was dziś zostawić.



p.m. Zofia Walkiewicz



## Instruktorskie lektury – gdzie szukać inspiracji?

Odpowiedź na pytanie zawarte w tytule artykułu może być tylko jedna – wszędzie. Ale co to dokładnie znaczy? Postaram się Wam podpowiedzieć.

W każdej próbie instruktorskiej powinno się znaleźć odniesienie do harcerskiej literatury i mediów. Wszyscy pamiętamy wymagania na próby przewodnikowską i podharcemistrzowską, które zawierają punkt: „Korzysta z harcerskiej literatury i mediów”. Jako członek KSI w moim hufcu, który nie jednej próby wysłuchał, nie bardzo lubię to wymaganie i wydaje mi się, że kandydaci mają problem z jego interpretacją i z wymyśleniem jakiegoś innego zadania niż: Przeczytam „Zośkę i Parasol” albo „Książkę wodza zuchów”, albo jakąkolwiek inną pozycję.

Moim zdaniem wcale nie chodzi o to, by coś przeczytać. Swoich podopiecznych namawiam, by pomyśleli, jak przeczytaną książkę wykorzystają na zbiórkach, czy da się to zrobić. Tak byłoby najlepiej. Przy okazji potwierdzeniem wykonania zadania może być konspekt zbiórki z wykorzystaniem materiałów, inspiracji z danej książki. Czy to nie byłoby ciekawsze i bardziej rozwijające? A, i wcale nie oznacza to, że nie może to być książka dotycząca historii harcerstwa czy harcerskiej metodyki. Jak najbardziej może, ale niech ona będzie wybrana pod takim kątem i z taką myślą: Jak wykorzystam to na zbiórkach? Po co mi ta książka?

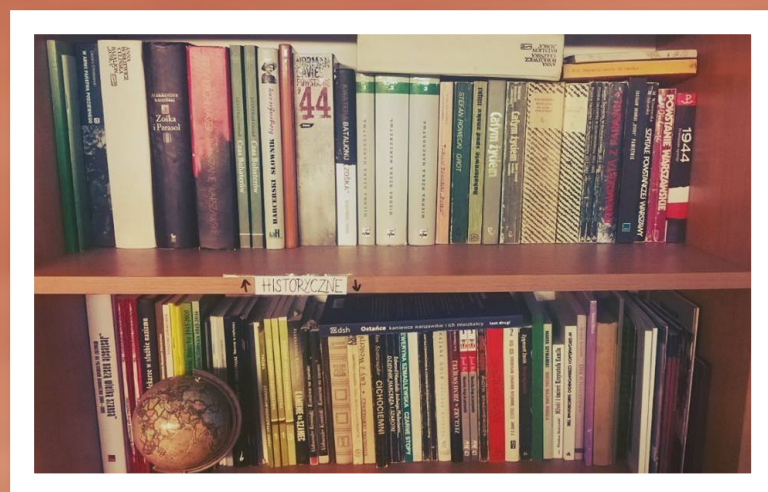
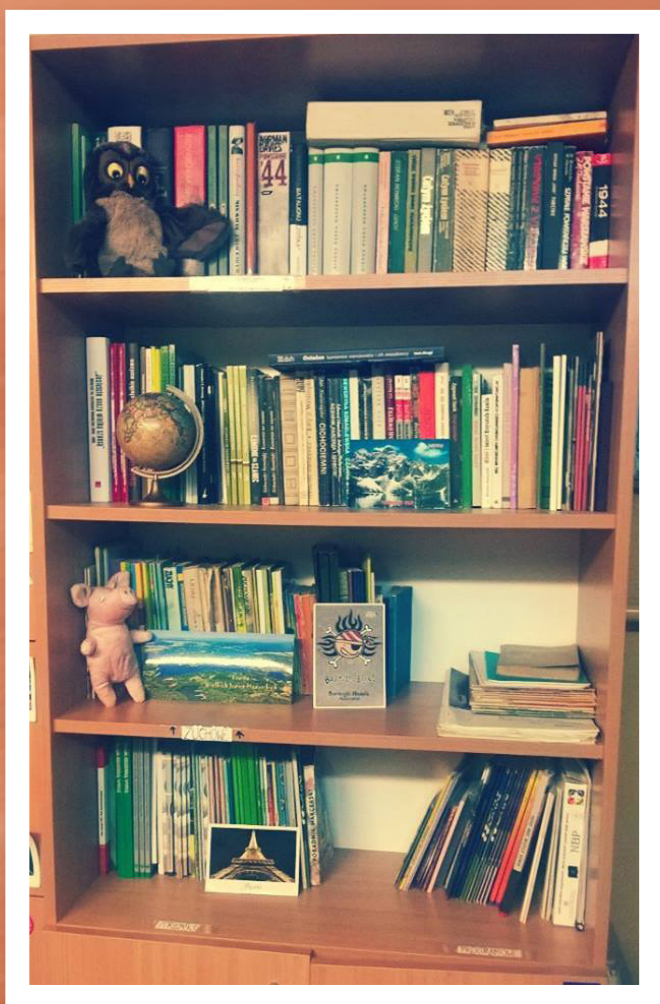
Chciałabym jednak namówić Was do szukania inspiracji również poza harcerskim kanonem. Owszem, ważne jest, by poznać książki Aleksandra Kamińskiego, eseje Stefana Mirowskiego, książki Barbary Wachowicz czy przejrzeć poradniki Beara Gryllsa, a przynajmniej wiedzieć, co w nich można znaleźć, ale bycie otwartym na inne, pozaharcerskie źródła może naprawdę wzbogacić naszą pracę na zbiórkach.

### Gdzie dokładnie takich inspiracji szukać?

Otóż zaciekać nas i sprowokować do przygotowania zbiórki na jakiś temat może naprawdę wszystko – od zauważonej gdzieś w Internecie motywującej historyjki, przez artykuł w prasie, baśń czytaną młodszemu bratu, do przeczytanej ostatnio powieści czy przejrzanej ostatnio książki kucharskiej (tak!). Zachęcam Was do takiego patrzenia na różne rzeczy, które czytacie. A może da się zrobić o tym zbiórkę?

Bardzo polecam jako materiał na zbiórki (raczej dla starszych harcerzy, ale i dla młodszych dzieci też) reportaże. To niezastąpiona kopalnia ciekawych tekstów o otaczającym nas świecie. Chcemy zrobić zbiórkę o Afryce – bierzemy „Heban” Ryszarda Kapuścińskiego i czytamy opis afrykańskiego drzewa, które jest dla ludzi wszystkim – cieniem, schronieniem, dachem nad głową, jest szkołą, jadalnią, miejscem spotkań. Do tego znajdujemy jakiś tekst Martyny Wojciechowskiej, jakiś jej film i mamy ciekawą, rozwijającą zbiórkę gotową. Chcemy zrobić zbiórkę o





patriotyzmie, bierzemy artykuł z prasy o tym, jak Ukraińcy, którzy się u nas osiedlają, widzą nasz kraj – jako ziemię obiecaną i wspaniałe miejsce do życia, a jak my tego nie doceniamy. Kiedy go przeczytałam w „Dużym Formacie”, dodatku reporterskim do „Gazety Wyborczej” (kopalnia ciekawych teksów i tematów na zbiórki), naprawdę dał mi do myślenia. Chcemy zrobić zbiórkę z wędrownikami o niebezpieczeństwach nacjonalizmu lub o wrażliwości na krzywdę innych, bierzemy reportaż o Białymstoku „Biała siła, czarna pamięć” Marcina Kąckiego, znajdujemy odpowiednie fragmenty i dyskutujemy (albo staramy się poznać historię swojego regionu i o nim dowiedzieć się jak najwięcej, na marginesie: Błonie, w pobliżu którego mieszkam i działam harcersko, ma niesamowitą polsko-żydowską historię, o której mało kto pamięta), a w drugim przypadku bierzemy jakikolwiek reportaż Justyny Kopińskiej (ostrzegam – są bardzo mocne, ale i niesamowicie przemawiają do ludzkiej wrażliwości) i dyskutujemy, a później organizujemy jakąś akcję charytatywną np. dla Domu Samotnej Matki. A gdy chcemy porozmawiać o wojennych dylematach, o pacyfizmie bierzemy „Dziewczyny z Powstania” Anny Herbich albo książkę „Wojna nie ma w sobie nic z kobiety” Swietłany Aleksijewicz i czytamy relacje zwykłych ludzi z tych dramatycznych wydarzeń i materiał do dyskusji gotowy. A książka kucharska? Zbiórka o zdrowym żywieniu i samodzielne przygotowanie jakiejś prostej potrawy, np. puddingu z nasion chia będzie na pewno dla Waszych podopiecznych ciekawą sprawą.

### Jak te materiały wykorzystać?

Tu przyda się nasza wyobraźnia, kreatywność, wiedza o tym, co przemawia do naszych podopiecznych oraz założenie, by to, o czym na zbiórkach rozmawiamy, było odpowiedzią na wyzwania codzienności i obecnych czasów, na potrzeby i naszych wychowanków, i współczesnego świata. Czy nie o to powinno chodzić w nowoczesnym i stymulującym programie? Nie tylko o wałkowanie kolejny raz historii harcerstwa, szyfrów czy symboliki.

Powodzenia w Waszych poszukiwaniach! I bardzo Was do nich zachęcam.

PS. Na zdjęciu dołączam zdjęcie harcerskiej biblioteczki w naszej hufcowej harcówce. Wybór pozycji do przeczytania (i wykorzystania na zbiórkach!) jest naprawdę przeogromny. A to tylko pozycje typowo „harcerskie”. Gdy dodać do tego mnóstwo pozostałych źródeł, mamy niesamowitą bazę rzeczy do wykorzystania, żeby nasze zbiórki były coraz ciekawsze.



p.h.m. Kasia Cackowska

# „Radosny patriotyzm” – czym on dla nas jest?

Planując pracę swojej drużyny na nowy rok harcerski, zapewne miałeś styczność z kierunkami programowymi, jakie obowiązują w ZHP do 2018 roku. Są to braterstwo, harcerstwo w ruchu, aktywność społeczna, ciekawość świata, sprawności na całe życie oraz radosny patriotyzm, o którym chciałabym tutaj wspomnieć.

Radosny patriotyzm ma na celu ukazanie naszym podopiecznym tej lepszej odmiany patriotyzmu, czyli dumy z sukcesów narodowych, radości z naszego pochodzenia, nawiązywania do naszych tradycji i zwyczajów narodowych. Wszystko wygląda bardzo dobrze, ale spróbujmy się zastanowić nad tym, w jaki sposób powinniśmy przekazywać im takie informacje?

Patria, patriae po łacinie oznacza ojczyzna. Pierwsze, co nam przychodzi na myśl w momencie ujrzenia tego słowa to patriotyzm. Czym on jest? Miłością do ojczyzny, najprościej mówiąc. Jak go poczuć? Czy jesteśmy patriotami? Kochamy swoją ojczyznę? Pewnie większość z nas odpowie sobie: „tak”. Przytaczając definicję słowa patriotyzm, możemy zwrócić uwagę na ten fragment „Patriotyzm charakteryzuje się też przedkładaniem celów ważnych dla ojczyzny nad osobiste, a także gotowością do pracy dla jej dobra i w razie potrzeby poświęcenia dla niej własnego zdrowia lub życia. Patriotyzm to również umiłowanie i pielęgnowanie narodowej tradycji, kultury czy języka.” Pielęgnowanie narodowej tradycji, kultury czy języka... Zatrzymajmy się przy tym. Osobiście uważam, że nasze narodowe tradycje, kultura i język są piękne, jedyne w swoim rodzaju, w jakiś sposób się wyróżniające od pozostałych narodów. Nie bez powodu mówi się o polskim języku, jako o najtrudniejszym języku świata. Wydaje się jednak, że to wszystko powoli zanika.

Istnieje takie pojęcie jak makdonaldyzacja społeczeństwa. Jest to ujednoczenie zachowań i zwyczajów we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Objaw ten jest efektem globalizacji, która dotyka nas z każdym kolejnym dniem. To zjawisko jest czasem nazywane „amerykanizacją”, gdyż to właśnie z najbardziej rozwiniętego kontynentu – Ameryki Północnej – wszystko zaczyna się odzwierciedlać nawet w naszych codziennych zachowaniach. W Polsce jest to równie zauważalne, a u dzieci w szczególności. Posługiwanie się językiem angielskim na bardzo dużą skalę czy też wysokie rozwinięcie technologii, często sprawia, że dzieci większą uwagę skupiają na tym, co robią ich rówieśnicy na Zachodzie i starają się im dorównać. Przez to właśnie może być im trudno zauważyć znaczenie pojęcia słowa „patriotyzm”. Pielęgnowanie naszego polskiego języka zanika. Angielskie wzmianki w zdaniach, na banerach, w szkołach, w pracy, w reklamach – to jest wszędzie. A co z naszą tradycją? Tradycja to przekazywanie poglądów, obyczajów, zachowań, wiary z pokolenia na pokolenie. Nasze społeczeństwo jest teraz wielokulturowe, przez co tradycje stają się naszą indywidualną sprawą, nie każda rodzina nawiązuje do naszych polskich, starodawnych tradycji. Państwo staje się wielowyznaniowe, poglądy są różnorodne, co możemy ostatnio bardzo wyraźnie zaobserwować.

Naszym zadaniem, jako wychowawców, instruktorów, drużynowych jest przede wszystkim uświadomienie dzieci, że Polska jest krajem, z którego pochodzą, którego obywatelstwo posiadają, że nie jest to tylko miejsce, w którym się urodziliśmy, a patriotyzm we współczesnym świecie jest zupełnie inny niż był kiedyś i rozmawianie o tym, jaki być powinien.

Zwracając uwagę na to, jakimi ludźmi byli kiedyś patrioci, możemy ze spokojem stwierdzić, że ludzie, którzy walczyli za Polskę, dzięki którym stała się ona niepodległa i jest suwerenna, byli patriotami. Poświęcali się dla swojego narodu, dlatego że pałali do niego miłością.

W 5. numerze miesięcznika „Czuwaj!” z maja 2016 roku, druha hm. Inga Rusin-Siwiak pisze: „Chcemy być nowoczesni, pokazywać radosny patriotyzm, ale z drugiej strony nie wiemy za bardzo, jak to zrobić. Podoba nam się to, co robią inni i też byśmy tak chcieli, ale gubimy gdzieś naszą tożsamość, nasz dorobek i bogactwo.” Dokładnie. Nie za bardzo wiemy, jak to zrobić. Wydaje mi się, że jest to stosunkowo trudne. Historia bywała bardzo ciężka i zazwyczaj smutna, wiązała się z wieloma ofiarami i wielką niesprawiedliwością. Jak więc pokazać dzieciom tę lepszą stronę? Realizując cel tego kierunku programowego, potrzebujemy przede wszystkim uświadomić sobie i innym, po co nam ten radosny patriotyzm jest potrzebny. Spróbujmy zabrać dzieci na uroczystości związane z naszym wielkim narodowym świętem, spotkajmy się z prawdziwym patriotą, może być to ktoś, kto bezpośrednio brał udział w jakimś wydarzeniu historycznym, zabierzmy dzieci na rekonstrukcję historyczną. Nie siedźmy w harcówkach! Pokażmy im ten patriotyzm, w najbardziej namacalny sposób.

Pomimo tylu zmian zachowań, zanikaniu naszych tradycji, języka, są w tym kraju ludzie, którzy będą w stanie nam pokazać patriotyzm w jak najlepszym świetle. To my musimy się starać wychowywać dzieci właśnie w takim duchu patriotyzmu, aby takich ludzi później było coraz więcej.

Harcerstwo jest teraz na tyle nowoczesne, że bez problemu może trafić do jak największej liczby odbiorców. Nasi podopieczni są przyszłością dla naszego kraju, a trafiając do wielu młodych ludzi, wzbudzając w nich ducha patriotyzmu, pokazując im prawdziwy patriotyzm i dążąc do tego, aby w przyszłości powiedzieli: „tak, kocham Polskę i mógłbym za nią zginąć” jesteśmy w stanie zapewnić naszemu narodowi mądrych, prawdziwych i w pełni świadomych obywateli, którzy przejmą po nas „pałeczkę” i zaczną przekazywać kolejnym pokoleniom naszą polską tradycję, kulturę, język i wiarę. Wszystko zależy od nas, instruktorów. Jesteśmy wychowawcami, dlatego przyszłość naszych wychowanków leży w naszych rękach.



pwd. Katarzyna Kanar

# Trudno uczyć o tym w szkole

Chętnie oglądam filmy reżyserowane przez Wojtkę Smarzewskiego. Wbrew pozorom nie ze względu na ich walor artystyczny lub wyszukaną fabułę. Istotne dla mnie jest płynące z nich przesłanie zupełnie odmienne od kreowanego przez Hollywood i inne światowe produkcje filmowe, ale jednak zbliżone do codziennego doświadczenia. A wskazuje ono wyraźnie, że w życiu nie wygrywa sprawiedliwość, ale siła. Także udając się na najnowszy film tego reżysera pt. „Wołyń”, po części spodziewałem się, o czym będzie film, bo historią tej społeczności podczas II wojny światowej interesowałem się już wcześniej.

Bohaterką filmu jest młoda Polka – Zosia zakochana w ukraińskim młodzieńcu – Petro. Jednak wolą rodziców zostaje przehandlowana na żonę sołtysa za jego morgi. To oczywiście nie wzbudza w nas zdziwienia, bo wiemy, że ówczasie tak właśnie postępowano, takie były zwyczaje. Losy Zosi nierozdzielnie splatają się z losem społeczności lokalnej, gdzie w udawanej sieliskości próbują egzystować zarówno Polacy, jak i Ukraińcy oraz Żydzi. Jedni żywią nienawiść do drugich, lecz skrywiają jej okazywanie, gdyż nie wiedzą, jakim potencjałem determinacji dysponuje przeciwnik. Wołyń to także mieszanka różnych wyznań. Każda ze społeczności reprezentuje własne (katolickie, prawo-

stawne i judaistyczne). Nie ominął reżyser tego jakże obecnego w życiu wszystkich narodów pierwiastka kulturowego, jakim jest wpływ kościoła na codzienne życie jego wiernych. Brutalność scen jest typowa dla Smarzewskiego (choćby w „Róży” jego reżyserii), ale także wpisuje się w inne przekazy na temat tragedii wołyńskiej, dlatego pomimo szokującego wydzwięku wrażenie skupia na sobie inne zjawisko. Tym zjawiskiem jest zobojętnienie. Brak wrażliwości na krzywdę ludzką. Na co dzień wrażenie robi na nas rana, jaką z bliska widzimy choćby u obcego człowieka, lecz jak ma reagować człowiek po kilku latach nieustannych mordów, kiedy co dzień widzi rozrywane ciała sąsiadów, obdzieranych żywcem ze skóry członków rodziny? Ile czasu można uciekać przed rozwścieczonymi ludźmi, którzy chcą zabić tylko za to, że jest się Polką? Zwrotami akcji film nie rzuca na kolana. Chyba, że za zwrot akcji uznamy, że autorami takich samych zbrodni raz są Niemcy, raz Rosjanie, innym razem Ukraińcy, a innym Polacy? Nie. Jednak dla mnie – widza nie miało to żadnego znaczenia. W tym momencie wartość narodowa wszystkich wymienionych była na jednakowym poziomie.

Po filmie refleksja, jaka we mnie została wzbudzona wiązała się z nauczaniem historii w szkołach. Uczono nas o krzywdach, jakich Polacy zazwyczaj doznawali od innych narodów niezależnie od motywów, jakie nimi kierowały. Jednak dopiero po skończeniu edukacji dowiadujemy się o tym, jaka potrafi być naprawdę natura ludzka. I nie ma znaczenia pochodzenie etniczne, jak nam mówiono, że nie było nigdy bardziej barbarzyńskiego narodu od Hunów lub Mongołów. Człowiek jest człowiekiem i bez względu na narodowość, w zależności od sytuacji, w jakiej się znajdzie sam jest w stanie przekonać się o własnych możliwościach. A nie jest miło słuchać lub czytać o tym, że szlachta Żółkiewskiego w 1611 r. mordowała rosyjskie niemowlęta rzucając nimi o mury. Nie jest łatwo przełknąć prawdę o czynach prawdziwych Polaków w Jedwabnem. Podobnie było na Wołyniu. Pragnienie przeżycia budziło w ludziach zwierzęce instynkty podpowiadające „jeśli nie zabiję brata, to on zabije moją żonę i dziecko”. Trudno uczyć o tym w szkole, która ma za zadanie budzić postawy patriotyczne w młodzieży, a przecież przedstawienie takich faktów zdecydowanie nie pomaga w takim budowaniu patriotyzmu. Każdy naród ma setki lub tysiące lat niełatwej historii. Nie sposób ustrzec się błędów i czynów niechlubnych, a na te z przeszłości dzisiaj nie mamy wpływu. Istotne jednak jest to, żeby nie zamykać brudów pod dywan. Wiedzmy i niech wiedzą inni. Niech każdy z nas buduje własną postawę moralną najlepiej, jak tylko może i wpływa na kształtowanie postaw innych.



foto: materiały prasowe



hm. Tomasz Dudewicz



## Nowy system

**Klasa I-IV**  
nauczanie wczesnoszkolne  
(z jednym nauczycielem-wychowawcą)



**Klasa V-VIII**  
szkoła podstawowa  
(Każdy przedmiot z innym nauczycielem)



**Liceum (4 lata)**



**Technikum (5 lata)**



**Szkoła branżowa**  
(1 stopień: 3 lata, 2 stopień: 2 lata)



W obecnej sytuacji stajemy więc nie tylko przed wyzwaniem, ale i szansą, reforma może bowiem być katalizatorem nie tylko koniecznych, ale też bardzo potrzebnych pozytywnych zmian. Musi do nich dojść – to pewne. Teraz rodzi się pytanie – jak te zmiany mają wyglądać? Na moje oko są dwie drogi, które może obrać ZHP w aktualnej sytuacji. Pierwszą z nich jest ta, która chyba od razu rzuca się na myśl w obliczu reformy oświaty. Słyszałem już jej propozycje i przewidywania z ust wielu doświadczonych instruktorów. Mianowicie jest to likwidacja metodyki starszoharcerskiej, której kompetencje przejmą rozszerzone metodyki harcerska i wędrownicza. To naturalna opcja. W praktyce oznacza ona powrót do systemu metodycznego sprzed reformy z 2003 roku, jedynie z zamianą ówczesnej metodyki starszoharcerskiej na metodykę wędrowniczą, która na pewno już nie zniknie. Plusem takiego wyjścia jest to, że będzie to naturalna opcja dla dzieci pozostających dłużej w podstawówce oraz dla nastolatków idących do szkoły średniej rok wcześniej niż dotychczas. Trafiają oni „pod skrzydła” żywych, dobrze funkcjonujących metodyk. Są jednak ciemne strony tego pomysłu – pociągnie to bowiem za sobą również konieczne zmiany w metodyce wychowawczej, która będzie wymagała w obliczu tej sytuacji przesunięcia jej ram wiekowych, a być może nawet wyodrębnienia jeszcze młodszej metodyki, jaką mogłyby być „skrzaty” funkcjonujące np. w ZHP poza granicami Kraju oraz ZHR, zrzeszające dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym.

Rodzi się jednak pytanie, czy metodyki harcerska i wędrownicza będą w stanie dobrze odpowiedzieć na potrzeby dzisiejszych gimnazjalistów? Moim zdaniem tak, wiem jednak, że jest wielu instruktorów, którzy uważają, że jest inaczej. Tutaj powstaje

druga opcja, mniej naturalna w obliczu reformy oświaty, ale również do przeprowadzenia w ZHP – czyli głębokie zmiany w metodyce starszoharcerskiej. Zmieni się naturalne środowisko jej funkcjonowania – znikną gimnazja – więc (już przyszlóroczni!) harcerze starsi będą musieli odnaleźć się w nowej rzeczywistości. W tym właśnie miejscu rodzi się wspomniana przeze mnie wcześniej szansa. Nowa sytuacja może bowiem dać bodziec ku niezbędnym zmianom w metodyce starszoharcerskiej, dopracowaniu i skonkretyzowaniu jej kształtu, nadaniu jej cech wyróżniających ją spośród innych metodyk. Prawda jest taka, że wiek 13-16 lat jest wymagający i specyficzny i być może rzeczywiście dalej istnieje tu potrzeba funkcjonowania odrębnej metodyki dla młodych ludzi w tym przedziale wiekowym, dostosowana szczególnie do ich potrzeb.

Pewne jest jedno – reforma oświaty jest faktem i ZHP musi się z tymże faktem zmierzyć. Im szybciej, tym lepiej. Ale nie warto zmarnować szansy, jaką daje to wyzwanie, jest to bowiem motywacja do pochylenia się nad systemem metodycznym i usprawnienia go w obszarach, które bez wątpienia tego wymagają. Więc czas czasem, ale dla dobra naszych podopiecznych najistotniejsze jest to, żeby zmiany metodyczne w Związku zostały przeprowadzone jak najwnikliwiej i jak najstaranniej, aby system, który teraz wypracujemy, mógł zostać z nami na lata – być może nawet na czas przyszłych reform oświaty, jakie przecież mogą nas czekać.



pwd. Dawid A. Kiljański

# Rozwój instruktorski

Człowiek wraz z upływem czasu rozwija się. Niekiedy zależy to bezpośrednio od niego, a czasem dzieje się samoistnie, bo taka już ludzka natura jest i nie musi na to zwracać uwagi, żeby miało miejsce.

Rozwój wszystkich istot żywych z człowiekiem na czele jest nieodłączną cechą ich bytu. O rozwoju psychofizycznym uczono nas podczas kursów (kiedyś drużynowych, dzisiaj przewodnikowskich), a nasza empiryczna działalność instruktorska powinna pogłębić w nas tę wiedzę i przekonanie. Jednak warto przypomnieć sobie znaczenie obszarów naszego rozwoju, bo czasem trudno oprzeć się wrażeniu, że o niektórych z nich zapomnieliśmy w kontekście własnego rozwoju, a czasem i naszych podopiecznych.

Człowiek powinien rozwijać się na płaszczyźnie pięciu obszarów, rozwoju: fizycznego, intelektualnego, duchowego, emocjonalnego i społecznego. Kolejność jest w tej chwili bez znaczenia, gdyż u każdego z nas może być inna, a może nawet nieistotna. Bardzo istotne jest za to, żeby wszystkie obszary rozwijane były równomiernie. Jest to możliwe u ludzi dorosłych. Dzieci i młodzież podlegająca procesowi dorastania i dojrzewania kształtują się w specyficzny, ale naturalny sposób, na który mamy niewielki wpływ. Będąc dorosłymi, możemy świadomie się rozwijać.

Jeszcze ważniejsza od zrównoważonego rozwoju jest świadomość konieczności nieustannego rozwoju. Musimy wiedzieć, że świat się rozwija i dąży do doskonałości, więc jeśli my postanowimy nic nie robić w tym kierunku, będzie to tożsame z uwstecznianiem się, czyli nawet nie ze stagnacją, ale z cofaniem się. Czasem możemy tego doświadczyć (oby jak najrzadziej, albo nawet nigdy), kiedy ktoś ulega poważnemu wypadkowi i dochodzenie do zdrowia związane jest z długotrwałym pobytem w szpitalu. Widać wówczas, że u takiego człowieka zmniejsza się tkanka mięśniowa, bo jego organizm został wytrącony z naturalnego trybu życia, polegającego na poruszaniu się (chodzenie, bieganie, czynności domowe itp.), co ma wpływ na rozwój fizyczny. Podobnie dzieje się w pozostałych obszarach, choć może to tak nie wyglądać.

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu osoba, która ukończyła studia wyższe, miała dostęp do wiedzy niedostępnej dla wielu i wiązało się to z większymi możliwościami, zwłaszcza w sferze zawodowej. Dziś powszechnym zjawiskiem jest to, że pracownik biurowy posiada wykształcenie magisterskie lub nawet doktorskie. Natomiast nie zawsze prezes firmy posiada wykształcenie wyższe, ale tu często wchodzi w grę inteligencja i charyzma.

Czy są obszary rozwoju ważniejsze i mniej ważne? Pytanie nietrudne do postawienia, ale odpowiedź już nie jest taka prosta. Bo czy łatwo robić wielkie rzeczy wymagające myślenia, nie będąc sprawnym fizycznie? Ulegając co chwila rozmaitym schorzeniom spowodowanym brakiem odporności fizycznej organizmu? Niełatwo, ale, jak pokazują wyjątki, jest to możliwe.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Theodore Roosevelt poruszał się na wózku inwalidzkim, sparaliżowany chorobą Heinego Medina. Mógł i zarządzał krajem w czasie wojny. Takie przypadki można by długo jeszcze przytaczać. To sprawa bardzo indywidualna. Zazwyczaj ludzie nauki nie są posiadaczami idealnie zdrowych organizmów i „wyrzeźbionych” sylwetek. Analogicznie sportowców rzadko podejrzewa się o ponadprzeciętną wiedzę specjalistyczną charakterystyczną dla umysłów ścisłych. Dotychczas krążymy jednak wokół dwóch obszarów rozwoju, a co z pozostałymi: duchowym, emocjonalnym i społecznym? Czy może są mniej ważne? Nic podobnego. Jeśli nie będziemy przebywać wśród ludzi, to nawet najwspanialsze laboratorium badawcze do dyspozycji lub własny profesjonalny ośrodek sportowy nie spowodują, że będziemy czuli się dobrze. Człowiek podobnie jak reszta ssaków jest istotą stadną, dlatego zakłada rodzinę. Ma potrzebę spotykania się z innymi ludźmi, rozmawiania z nimi, wykonywania różnych czynności zespołowo. Czasem słyszymy o ludziach bogatych, że potrafili zdobyć pokaźny majątek, ale nie umieli zadbać o własną rodzinę. Widać, że kosztem rozwoju emocjonalnego i społecznego u takiego człowieka rozwinięty został obszar intelektualny.

Czy jednak możliwy jest rozwój zrównoważony wszystkich pięciu obszarów? Powiem, że nie tyle jest możliwy, co konieczny, ale nie twierdzę, że zawsze jest to łatwe. Tutaj znowu wraca jak bumerang kwestia indywidualności. Każdy przeżywa życie na swój sposób i dlatego ma lepsze i gorsze okresy na rozwój wszystkiego w takiej samej proporcji. Wystarczy, że ma pracę polegającą na siedzeniu za biurkiem i analizowaniu danych przy pomocy komputera. Rozwój intelektualny i pewnie społeczny (o ile pracuje w zespole) ma tutaj miejsce. Zakładam, że po pracy wraca do domu, gdzie spędza czas z rodziną czym zacieśnia więzi emocjonalne. Przydałby się jakiś ruch fizyczny, najlepiej na świeżym powietrzu. Wyjście na spacer z rodziną lub psem nie powinno sprawić kłopotu.

A co z rozwojem duchowym? To moim zdaniem najtrudniejszy obszar do zadbania. W związku z tym, że będzie on polegał zazwyczaj na pracy umysłowej, gdzie przydałby się spokojne warunki (cisza, samotność), a potrzeby z tym związane znajdują się raczej na wyższych piętrach piramidy Masłowa, najłatwiej nam odkładać na później te sprawy, podświadomie zakładając, że zawsze możemy do nich wrócić, a teraz zadajmy o bardziej przyziemne potrzeby. Z rozwojem duchowym wiąże się także u wielu z nas mylenie duchowości z religijnością. Wręcz słyszymy, że duchowość = wiara. Może wyjaśnimy sobie to, że religia w przeciwieństwie do duchowości opiera się na hierarchii oraz zasadach panujących w danej społeczności. Wyznawanie czegoś wiąże się z podporządkowaniem. Tymczasem duchowość to dążenie do osiągnięcia większej świadomości na tematy metafizyczne. Bardziej oparte o psychologię i filozofię. Dlatego ten obszar rozwoju, wbrew przekonaniu wielu ludzi, możliwy jest również u osób niewierzących. Rozwój duchowy jest dążeniem do poznawania tego, czego tak naprawdę nigdy nie zobaczymy

i nie dotkniemy. Czasem słyszymy o poszukiwaniu sensu życia. To chyba najczęściej zakładany cel rozwoju duchowego. Poprzez rozwój duchowy kształtujemy nasze postawy i wartości. Nierzadko w ten sposób umacniamy własne przekonanie na jakieś tematy. Kształtujemy własną osobowość, która oczywiście może w efekcie okazać się zbieżną z ogólnie panującymi zasadami współżycia społecznego, lecz powinna zostać poprzedzona indywidualnym procesem myślowym, a nie ślełą zgodą na propozycje. Bardzo często ludzie w wyniku rozwoju duchowego dochodzą do wniosku, że najważniejsza w ich życiu jest wiara. Te dwie sfery nie muszą się wykluczać, ale nie powinny być jednoznaczne. Powiedziałbym, że duchowość od religijności różni się obecnością samodzielności. Religia na wstępie obarcza nas wskazówkami i kierunkami, w których powinniśmy zmierzać natomiast do pracy z duchowością powinniśmy dojrzeć sami i samodzielnie określić własne kierunki zgodne z sumieniem.

Jak widać, ogromne znaczenie w rozwoju jako takim ma indywidualne podejście każdego człowieka. Sami powinniśmy być świadomi naszych potrzeb. Jeżeli wiem, że mój rozwój fizyczny, społeczny i emocjonalny dominuje nad pozostałymi dwoma obszarami (duchowym i intelektualnym), zajmijmy się tymi ostatnimi w pierwszej kolejności. Tak powinny być realizowane próby na stopnie instruktorskie. Są one szansą na zrównoważenie naszego bilansu rozwojowego. Natomiast świadomość zrównoważenia naszego rozwoju pozwoli nam w większym stopniu osiągnąć harmonię życiową, w tym komfort psychiczny. Jeśli ktoś z Was chciałby spróbować takiej symulacji rozwoju zanim

zacznie go wdrażać w życie, zachęcam do zagrania w dedykowaną temu zagadnieniu grę planszową autorstwa hm. Agaty Erhardt-Wojciechowskiej pt. „Rozwój instruktorski”, którą można pobrać z Centralnego Banku Pomysłów ZHP (<http://cbp.zhp.pl/ksztalcenie/gra-planszowa-rozwoj-instruktorski/>).

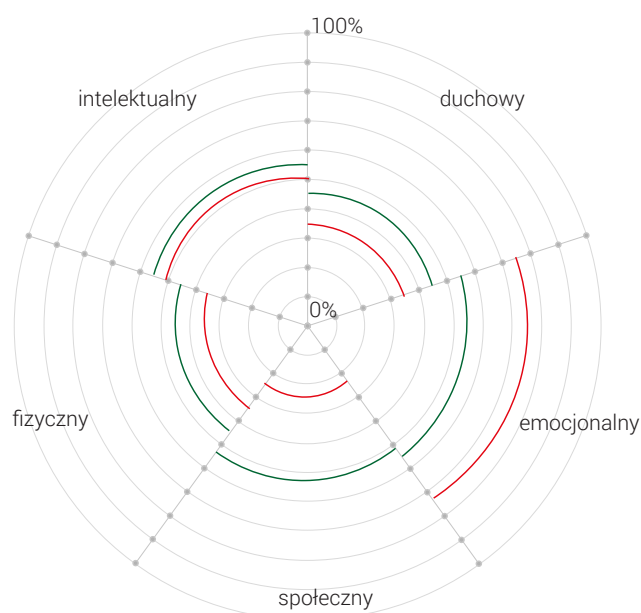
Jeżeli podejmujesz się roli opiekuna próby instruktorskiej innej osoby, nie zaczynaj rozmowy o konkretnych zadaniach zanim ta osoba nie będzie świadoma stanu obecnego własnego rozwoju. Jak to zbadać? Dobrym narzędziem do takiej diagnozy jest ćwiczenie o nazwie „Koło życia” [grafika]. Jeśli natomiast zamierzasz podjąć się próby instruktorskiej, porusz ze swoim przyszłym opiekunem ten temat. Każdy opiekun próby powinien ten temat mieć na względzie. Jeśli w przypadku Twojego opiekuna byłoby inaczej, radzę: zmień opiekuna. Próba instruktorska to program indywidualnego rozwoju osoby, która ją realizuje. Dlatego bez diagnozy stanu rozwoju na początku nie ma sensu ruszać z nią dalej.

Na koniec jeszcze jedno spostrzeżenie, które dotyczy absolutnie każdego z aspektów rozwoju osobistego. Na wszystko potrzebny będzie nam czas. Pamiętajmy, że doba ma 24 godziny i ani minuty dłużej, a czas przeznaczony na sen to od 7 do 9 godzin, więc planując swój harmonogram miej na względzie, że pomimo szczyrych chęci do aktywnego rozwoju we wszystkich obszarach, ten czynnik może być mocnym ograniczeniem. Jednak instruktor to osoba zorganizowana, dlatego myślę, że ten czynnik nie będzie stanowił dla Ciebie większego problemu.

### Koło życia:

1. Podziel koło na 5 równych części.
2. Podpisz każdą z nich jako konkretny obszar rozwoju (rysunek).
3. Środek koła oznacz jako 0%, natomiast krawędź koła oznacz jako 100%.
4. Na liniach łączących środek z krawędzią koła możesz napisać skalę (np. co 10%).
5. Zaznacz łukiem obszar odpowiadający stanowi obecnemu rozwoju osoby diagnozowanej (np. rozwój emocjonalny: 20%, analogicznie pozostałe obszary). W ten sposób otrzymasz stan rozwoju w danej chwili.
6. Planuj działania rozwojowe (cele i zadania) tak, by powierzchnia obszarów najmniej rozwiniętych w efekcie osiągnęła poziom zbliżony do zakładanego.
7. Miej na uwadze, żeby planowane działania rozwojowe były tak ułożone, by w efekcie wszystkie obszary zaznaczone na kole życia utworzyły kształt najbardziej zbliżony do kształtu koła.
8. Ważniejszą rzeczą jest osiągnięcie kształtu koła niż nierównomierny rozwój dążący w niektórych obszarach do krawędzi koła (100%).

### Rozwój



hm. Tomasz Dudewicz

# NIE dla kadry wspierającej

Niemale zmiany wprowadziła Rada Naczelna ZHP 2 października 2016 r. podejmując uchwałę nr 43/XXXVIII w sprawie Systemu Stopni Instruktorskich. Sporo potrzebnych zmian niesie za sobą znowelizowany dokument, ale także nie pozbawia powodu do krytyki. Ale zanim przejdę do oceny wypadu wspomnieć przedmiot wprowadzonych zmian. Skupię się na najistotniejszych z mojego punktu widzenia.

Przede wszystkim dokument zawiera preambułę, w której odnajdujemy cele, jakie powinny być realizowane przez wykonawców spisanych przemyśleń przedstawicieli Rady Naczelnej, czyli wszelkiego rodzaju komisje stopni instruktorskich różnych szczebli oraz opiekunowie prób, a także sami kandydaci do tychże stopni. Nietrudno znaleźć pewną niekonsekwencję już w samej preambule. W jej pierwszym zdaniu napisano: „Stopnie instruktorskie wyznaczają drogę rozwoju instruktorskiego, a ich celem jest kształtowanie instruktorów-wychowawców.” Czyli kadrze wspierającej odcięto możliwość zdobywania stopni. Kilka zdań później napisano o zadaniach komisji stopni wraz z pozostałymi agendami strukturalnymi, gdzie czytamy: „Komisje stopni instruktorskich razem z komendantami oraz innymi zespołami instruktorskimi są odpowiedzialne za tworzenie jak najlepszych warunków dla wszystkich, którzy chcą się rozwijać przez zdobywanie stopni instruktorskich”. I konia z rzędem tej komisji, która salomonową mądrością pogodzi te 2 zapisy, kiedy stawi się przed jej gronem instruktor, który chce zdobywać stopień podharcmistra, ale nigdy nie był przybocznym ani drużynowym, a jego stopień był zdobywany dawno temu (powiedzmy kilkanaście lat) lub nawet niedawno, ale 6-miesięczna praktyka w drużynie jaka była wymagana na stopień przewodnika odbyła się bez mianowania na wspomniane funkcję, a przez ten czas był funkcyjnym drużyny. Taki zapis powoduje dyskryminację niemałej grupy członków ZHP. Co zresztą miało swój wydzźwięk w liście otwartym instruktorów Chorągwi Gdańskiej do Rady Naczelnej, pod którą podpisało się ponad sto osób. Myślę, że optymalnym pomysłem byłoby stworzenie odrębnej ścieżki rozwoju dla tej grupy członków ZHP.

Inne zmiany powodują dążenia do powrotu do hufców harcmistrzów i podharcistrzów, którzy w wielu przypadkach postanowili swą służbę przenieść na wyższy szczebel struktury Związku spowodowali, że w hufcach zaczęło brakować doświadczonych instruktorów i komendantami zostawali instruktorzy niedoświadczeni.

Kolejna zmiana to przeniesienie wymogu ukończenia kursów formacyjnych z wymagań do warunków zamknięcia próby. Zastanawia mnie tylko dlaczego zastosowano tu wybiórczość polegającą na wprowadzeniu tej zmiany jedynie w przypadku stopni przewodnika i podharcmistra? W przypadku stopnia harcmistrza wymóg ten pozostał w katalogu wymagań stopnia. Dalszy rozwój instruktorski ma być uzależniony od kształcenia. Jeśli już jesteś przewodnikiem chcącym zdobywać stopień podharcmistra, powinieneś doskonalić zastępowych i przy-

bocznych. Tylko co autor miał na myśli używając słowa „doskonalić”? Czy chodzi o formy szkoleniowe dla tego rodzaju kadry w drużynie, czy może zwyczajne pokazanie zastępowemu wyższy poziom technik harcerskich, a z przybocznym odbyć indywidualną rozmowę (na zasadach coachingu) o jego dalszym rozwoju wystarczy, żeby uznać to za doskonalenie. Myślę, że to drugie może mieć tu zastosowanie, bo gdyby chodziło o typowe szkolenia, użyto by zapisu analogicznego jak w warunkach otwarcia próby harcmistrzowskiej: „Udział w kształceniu kadry”.

Bardzo mnie cieszy, że nastąpiły zmiany, które mają na celu wzmoczenie pracy nad sobą kandydatów do stopni instruktorskich, a także świadome stosowanie służby. Do tej pory były z tym problemy i czasem trudno było stwierdzić, czy próba powinna zostać zamknięta z wynikiem pozytywnym czy nie.

Niestety, martwi mnie likwidacja wymagania dla podharcistrzów dotycząca upowszechniania własnych materiałów do wykorzystania przez kadrę ZHP. Dobrze, że temat upowszechniania dorobku instruktorskiego został u harcmistrzów. Nasz dorobek nie jest upowszechniany w zadowalającym stopniu. Taki zapis praktycznie zmniejsza nam o połowę możliwości jakie mieliśmy dotychczas.

Zmiana, którą nie wiem jak weryfikować jako członek KSI w hufcu. Dla kandydatów na przewodników wprowadzono warunek zamknięcia próby brzmiący następująco: „Przestrzeganie zasad „Polityki ochrony bezpieczeństwa dzieci w ZHP” oraz innych przepisów dotyczących zasad bezpieczeństwa w pracy z dziećmi i młodzieżą.” – fajnie, tylko realnie rzecz ujmując, należałoby „śledzić” takiego człowieka na zbiórkach, biwakach i obozach, żeby to rzeczywiście z czystym sumieniem stwierdzić. Bo tu nie chodzi o znajomość tych zasad, ale o ich przestrzeganie, czyli realne stosowanie w praktyce. Czy brak jakichkolwiek przesłanek do tego, że było inaczej niż warunkuje to SSI powinien wystarczyć? Czy KSI powinna uwierzyć na tzw. „słowo harcerza”? Owszem, czasem sprawy same „wychodzą na jaw”, kiedy w trakcie opowiadania o jakimś zdarzeniu, kandydat nieświadomie powie zdanie lub dwa świadczące o tym jak bardzo daleko był od spełnienia tego warunku, ale czy takie wyłapywanie wpadek ma stać się naszym narzędziem do pracy? Podejrzewam, że będzie się to odbywało na zasadach jakie sobie przyjmie każda KSI i niewykluczone, że będzie to najlepsze wyjście.

Reasumując. Widać, że nad nowym Systemem Stopni Instruktorskich wykonano dużo pracy, ale efekt budzi emocje z dwóch różnych biegunów. Pomimo wad tego systemu widzę nadzieję, że w temacie rozwoju instruktorskiego nastąpi progres. Bo w zasadzie co stoi na przeszkodzie, żeby ustanowić wspomnianą wcześniej odrębną ścieżkę rozwoju dla kadry wspierającej?



hm. Tomasz Dudewicz



## Przewodnik – Przewodniczka

Idea stopnia	
Do końca 2016 r.	Od 1 stycznia 2017 r.
Poznaję siebie i motywy swojego postępowania. Jest wzorem dla harcerzy. Ma uzdolnienia przywódcze. We współdziałaniu z dziećmi i młodzieżą znajduje radość, umie być starszym kolegą i przewodnikiem. Świadomie stosuje metodę harcerską do realizacji celów wychowawczych. Ma poczucie odpowiedzialności za pracę i powierzony zespół. Bierze aktywny udział w życiu hufcowej wspólnoty.	<b>Swoją postawą propaguje harcerski system wartości wynikający z Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego.</b> Poznaję siebie i motywy swojego postępowania. <b>Pracuje nad własnymi słabościami i rozwija zdolności.</b> Jest wzorem dla harcerzy. We współdziałaniu z dziećmi i młodzieżą znajduje radość, umie być starszym kolegą i przewodnikiem. <b>Bierze aktywny udział w życiu drużyny,</b> świadomie stosując metodę harcerską i <b>wykorzystując przykład osobisty</b> do realizacji celów wychowawczych. Ma poczucie odpowiedzialności za pracę i powierzoną grupę. <b>Współtworzy hufcową wspólnotę. Ma świadomość wychowawczej roli służby w harcerstwie.</b>

## Podharcistrz – Podharcistrzynie

Idea stopnia	
Do końca 2016 r.	Od 1 stycznia 2017 r.
Określa kierunki swojego rozwoju. Swoją postawą propaguje harcerski system wartości. Rozumie ludzi i otaczającą go rzeczywistość – reaguje na ich potrzeby. Potrafi zauważyć sytuacje problemowe i je rozwiązywać. Umie spojrzeć na nie szerszej, niż tylko z perspektywy własnego środowiska. Buduje swój autorytet. Doskonali swą wiedzę i umiejętności wychowawcze. Dzieli się nimi z kadrą. Pracuje w zespole instruktorskim. Ma własny pogląd na sprawy nurtujące jego środowisko harcerskie.	Określa kierunki swojego rozwoju <b>i je realizuje. Pracuje nad własnymi słabościami, przełamując je. Przykładem osobistym świadomie i pozytywnie oddziałuje na otoczenie.</b> Rozumie ludzi i otaczającą go rzeczywistość – reaguje na ich potrzeby. <b>Systematycznie stosuje służbę jako narzędzie harcerskiej pracy wychowawczej.</b> Potrafi zauważyć sytuacje problemowe i je rozwiązywać. Umie spojrzeć na nie szerszej, niż tylko z perspektywy własnego środowiska. Buduje swój autorytet. Doskonali swą wiedzę i umiejętności wychowawcze. Dzieli się nimi z kadrą. <b>Świadomie i konsekwentnie stosuje metodę harcerską.</b> Pracuje w zespole instruktorskim. Ma własny pogląd na sprawy nurtujące jego środowisko harcerskie. <b>Wzmacnia tożsamość harcerstwa.</b>

## Harcistrz – Harcistrzynie

Idea stopnia	
Do końca 2016 r.	Od 1 stycznia 2017 r.
Konsekwentnie realizuje swoje cele życiowe. Osiągnął założoną przez siebie dojrzałość w życiu rodzinnym, zawodowym, i społecznym. Kreuje rzeczywistość. Jest znaczącą osobowością w zespole instruktorskim, z którym pracuje, i w środowisku swojego działania. Własne doświadczenia życiowe i wychowawcze potrafi przełożyć na trwałe dorobek. Ma dużą wiedzę i umiejętności w zakresie samodzielnego kierowania zespołem. Potrafi inspirować i organizować swoje środowisko do potrzebnego społecznie działania. Wpływa na oblicze harcerstwa. Jest wzorem dla instruktorów.	<b>Dbą o swój wszechstronny rozwój. Stara się dotrzeć do prawdy o sensie życia.</b> Konsekwentnie realizuje swoje cele życiowe. Osiągnął założoną przez siebie dojrzałość w życiu rodzinnym, zawodowym i społecznym. Kreuje rzeczywistość. Jest znaczącą osobowością w zespole instruktorskim, z którym <b>aktywnie</b> pracuje w środowisku swojego działania. Dzieli się własnymi doświadczeniami życiowymi i wychowawczymi i przekłada je na trwałe dorobek. <b>Po mistrzowsku stosuje harcerski system wychowawczy.</b> Ma dużą wiedzę i umiejętności w zakresie samodzielnego kierowania zespołem. Potrafi inspirować i organizować swoje środowisko do potrzebnego społecznie działania. Wpływa na oblicze harcerstwa, <b>buduje jego tożsamość.</b> Jest wzorem dla instruktorów.

